Nr. 163. Kraków, Sobota dnia 21 Lipca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty: **W Krakowi**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 20 lipca.

Głos z kraju.

Otrzymujemy następujące uwagi, które w interesie korzystnego przełomu, jaki dokonywa się w kraju, nie wahamy się podać:

P. Franciszek Mycielski myli się twierdząc, iż dla tego jedynie przeciw jego stronnictwu panuje oburzenie, że prowadzi „politykę austryacką“.—Jest to taż sama tylko chęć oskarżenia wszystkich tych, którzy nie są „Stańczykami“ przed rządem, iż mu nie sprzyjają— co w owem „Przy Tobie stoimy“, bo panowie ci wiedzą, że przy tem co oni stoją (i to nie bardzo pewnie) — cały kraj szczerze stoi.

Stronnictwu p. Mycielskiego wypisano już w 50 broszurach i dziennikach inne zarzuty, a między niemi ten może najgłówniejszy, iż nie zbyt dawno jeszcze tak się widocznie skłaniało do Moskwy, że nie ma pewności, iż te jego sympatye znowu powrócić tam mogą, co w żadnym razie polityką austryacką nie można nazwać — ale chyba polityką *„sobkowską“*, która bez względu na wszystkie odwieczne krzywdy — na morze krwi wylanej, na obowiązki względem cywilizacyi — względem wiary i godności narodowej chce go popchnąć w kierunku zatraty swego posłannictwa i bytu — i to jedynie dla korzyści i w imię grubych celów materyalnych.

Obok tego zarzutu robiono owemu stronnictwu mnóstwo innych, dowodzących zawsze samolubstwa, chęci wyniesienia się nad resztą kraju—nie pracą jednak i nie poświęceniem— przyswajania sobie cudzych zasług aż do tych dobrodziestw, które jedynie najlepszemu z panujących winniśmy — jak zachowanie języka narodowego i wielu instytucyj w tym duchu poczętych.

Robiono owemu stronnictwu zarzut obrzucania błotem naszej przeszłości i dzieł przodków, by siebie wynieść — robiono i mnóstwo innych zarzutów, — ale nie polityki austryackiej— bo że ta może w przyszłości stać się dla naszych wszystkich ideałów bardzo korzystną, to z bardzo małemi wyjątkami dziś cały kraj czuje!

Poddanie się ślepe temu lub owemu ministerstwu dla wyzyskania posad, nie da się nawet nazwać polityką austryacką — a o to tylko tej partyi dziś chodzi. Gdy inny rząd da im podobnych posad nadzieje — nic prostszego, że się do tamtego przerzucą. Obawę tę usprawiedliwili zbyt dotychczasowem swem postępowaniem, by się dziwić mogli, że ona się nigdy już, dopóki istnieć będą, nie da wykorzenić z serc prawdziwie polskich.

Jedyny najlepszy dowód patryotyzmu daliby wtenczas, gdyby się zdecydowali zstąpić dobrowolnie do grobu, który sobie tak nierozważnie wykopali, myśląc, że go kopią dla innych — bo póki się wałęsać będą ich rozbitki po świecie polskim, zawsze tylko niepokój słuszny czy niesłuszny nawet utrzymywać będą. Dobrego, choćby go kiedyś i zapragnęli niektórzy z nich, pod swą znienawidzoną słusznie firmą nie zdołają już nic zrobić, straciwszy wszelką ufność raz na zawsze — a złego zrobić mogą nie mało. Zatracili już np. niewątpliwie sami młode pokolenie i dziś narzekają w „Przeglądzie Polskim“, że pokolenie to „zbabiało“. Może i gorzej niż „zbabiało“ — bo w sercach kobiet naszych, do których szczęściem zasady stańczykowskie, z małemi tylko chyba wyjątkami, nie znalazły przystępu, w sercach tych brak poświęcenia i ideałów wyższych jeszcze się nie objawił — są takiemi jak były, jak to słusznie sędziwy Odyniec w swoim do nich wierszu niedawno powiedział — młodzież atoli męzka niestety taką nie jest, a że się pod wpływem i panowaniem „Stańczyków“, pod ich historykami i profesorami formowała, toć się tego wyprzeć nie mogą. Niech więc na siebie dziś narzekają nie na młodzież „zbabiałą“. Raczej powiedziećby sobie powinni: „cośmy nasiali, to zbieramy“—a my dodamy zdanie, na którego powagę nie zechcą się zapewne targnąć: „Z owoców ich poznacie je“.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 19 lipca.

Sławetna Rada miejska stołecznego miasta Lwowa, która za czasów niedawno minionego panowania w niej tromtadratycznej pamięci *„Łączności i Zgody“* chorowała podczas lata na chroniczny brak kompletu i nie mogła odbyć żadnego posiedzenia, daje obecnie rzadki u nas przykład gorliwości, gdyż pomimo upałów 30-stopniowych, które do niedawna mieliśmy, w obradach jej nie ma żadnej przerwy a posiedzenia odbywają się poważnie, bez żadnego intermezzo à la Jägermann i Ciesielski. Oby Bóg dał, żeby ta gorliwość czcigodnych ojców grodu naszego znalazła swój wyraz nietylko w naradach, ale i w uchwałach mających na celu uporządkowanie miasta tak bardzo zaniedbanego pod względem nietylko tego wszystkiego co jest potrzebnem dla wygody jego mieszkańców, ale dla ich zdrowia, bo obawa wybuchu cholery wzmaga się codziennie, a strach musi pomimowoli przejąć każdego, kto pomyśli o rozmiarach jakie ta klęska przyjęłaby we Lwowie z powodu fatalnych warunków sanitarnych w jakich tu żyjemy. Cholery wprawdzie dotychczas nie mamy tu jeszcze chwała Bogu; ale codziennie niemal to ten to ów dziennik miejscowy podaje wiadomość o jej pojawieniu się na tej lub owej ulicy i przedmieściu, a jakkolwiek wiadomość ta okazuje się następnie fałszywą, chwilowo jednak znajduje ona wiarę i przyczynia się nie mało do wzniecenia trwogi i niepokoju. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że strach przyczynia się do rozpowszechnienia cholery, a wesołość, dobry humor i swoboda umysłu są uważane nawet przez lekarzy za prezerwatywę przeciw niej, dla tego też źle bardzo robią nasze dzienniki, że tak lekkomyślnie powtarzają w swych szpaltach każdą pogłoskę o jej pojawieniu się, nie zadawszy sobie pracy sprawdzenia, o ile pogłoska jest uzasadnioną. W ten sposób bowiem wzniecają niepokój i przyczyniają się pośrednio do wywołania „wilka z lasu“, wówczas gdy straszny wilk ów jest jeszcze bardzo daleko i może Bóg da, że wcale do nas nie zawita. Posucha na nowiny, jaka panuje zarówno tu jak i na całym świecie w obecnej porze ogórkowego sezonu, nie usprawiedliwia bynajmniej owej lekkomyślności, gdyż straszenie publiczności cholerą, w czasie gdy groźna ta epidemia jest istotnie w powietrzu, ma wiele analogii z bawieniem się ogniem w pobliżu prochowni, i zasługuje na bezwarunkowe potępienie. Zaradcze środki przeciw cholerze, przepisane przez rząd i przez naszą Radę miejską wchodzą powoli w fazę wykonania, ale na nieszczęście sama natura zdaje się usiłować pogorszyć warunki sanitarne kraju naszego, bo po niepraktykowanych w strefie naszej upałach z ubiegłego tygodnia obdarzyła nas nagle niemal chłodami, a nie trzeba być specyalistą medykiem, żeby zrozumieć, że przejście raptowne stanu temperatury od 35 do 15 stopni Reaumura nie może nie oddziałać ujemnie na ogólny stan zdrowia.

Wobec podobnych warunków atmosferycznych, obfitości jarzyn i owoców, stanowiących o tym czasie podstawę pożywienia większej części ludności, oraz nieczystości naszych domów, placów i ulic, obok zatruwających wyziewów Pełtwi, żaden środek ostrożności nie jest zbytecznym, gdyż można bez przesady powiedzieć *„Hannibal ante portas“*, a biada nam, jeżeli nie przygotujemy się na należyte jego przyjęcie.

Ponieważ wspomniałem tu o Pełtwi, owej rodzicy nie strumieni naszych, ale tysiąca przykrości i dolegliwości, nie od rzeczy będzie nadmienić także, że jakoś nic nie słychać o projekcie pokrycia jej sklepieniem, a natomiast wypływa na widownię fantastyczny i niewykonalny w naszych stosunkach projekt wybudowania kanału spławnego łączącego Pełtew z Sanem i mającego przeto służyć jako bezpośrednia komunikacya z Lwowa z Wisłą i morzem Bałtyckiem. Idzie więc tu nie mniej nie więcej jak o zamienienie naszego Lwigrodu w port morski i o naprawienie przez to błędu, który popełnili przodkowie nasi zakładając stolicę tej części ziemi naszej, zamiast nad Dniestrem lub Sanem nad wiecznie cuchnącą i cierpiącą na chroniczny brak wody Pełtwią. Być bardzo może, że wykonanie projektu powyższego nie przedstawia nawet zbyt wielkich trudności technicznych, a nie ulega żadnej wątpliwości, że byłoby ono wielkiem dobrodziejstwem nie już dla Lwowa, ale dla kraju całego; ale również pewną jest rzeczą, że wymagałoby to wydania kilkudziesięcu milionów, a dochód roczny, jakiby spław produktów naszych mógł przynieść wystarczyłby na pokrycie skromnych procentów może od kilkudziesięciu tysięcy. Dla tego też cały ten projekt uważany być musi za niewykonalny i należący do kategoryi fantastycznych mrzonek, a zapatrując się nań ze stanowiska praktycznego można śmiało powtórzyć to co Jan Lam powiedział przy sposobności podobnej, a mianowicie, że połączenie Pełtwi z Sanem byłoby nie więcej korzystne, jak połączenie mieszkania dwóch głuchoniemych linią telefoniczną. Autorem powyższego projektu jest inżynier Grochowalski, znany z wielu niefortunnych wystąpień na rozmaitych zgromadzeniach wyborczych; wniósł zaś on do ocenienia Rady miejskiej swej pomysł, a jeden z dzienników tutejszych, popiera takowy i dowodzi nawet, że lepiej jej uczynić Pełtew spławną, niż pokryć ją sklepieniem. Że ostatnie to zdanie jest słuszne, temu bynajmniej nie przeczę; ale jeżeli kiedy to w tym wypadku da się zastósować francuskie przysłowie: *„le mieux est l'ennemi du bien“*, bo jeżeli będziemy na seryo zajmować się olbrzymim projektem p. Grochowalskiego, na wykonanie którego brak nam zupełnie środków, to z natury rzeczy zaniedbamy to co wykonać możemy, i zamiast pokryć Pełtew sklepieniem, będziemy dalej napawać się cuchnącemi wyziewami tej rzeki, stanowiącej zbiorownik trujących nas powolnie miazm, przy których każda epidemia przybrać musi kolosalne rozmiary.

Wczoraj otwartą została wystawa dzieł sztuki, urządzona jak zwykle staraniem lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych; ale dotychczas przedstawia się ona tak niekorzystnie i posiada tak mało przedmiotów zasługujących na uwagę, że sprawozdanie z niej odkładam na później, bo zresztą we Lwowie zawsze się tak dzieje, że dopiero pod koniec

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 20 lipca 1883.

ECHA KĄPIELOWE.

2

(Dokończenie).

Dla ciekawości odwiedziłem i teatr w Karlsbadzie. Grano operetkę „Giroflé-Girofla. Już to sam budynek tak zewnątrz jak i wewnątrz, nie jest wcale ponętnym. Nasz krakowski teatr chociaż z komiczną przystawką, obok karlsbadzkiego jest pałacem. Ściany brudne, okopcone, wszędzie pełno śmiecia, a cała dekoracya to istna ironia, gdyż te wszystkie brudne szmaty wiszące na scenie, a mające przedstawiać dekoracye, wcale jej nie dekorują, ale wstręt wzbudzają. Głos aktorów krzykliwy, muzyka hałaśliwa, a zachowanie się aktorek na scenie z ich uśmiechami i mimikami do publiczności prawdziwie impertynenckie. Dla tego też teatr świeci pustkami. Obok tego jest drugi w lecie letni, lecz tam nie byłem, mając pierwszego zadosyć.

Co się tyczy ogólnego porządku tak w samem mieście, jak i po spacerach, należy oddać Zarządowi miasta zupełną sprawiedliwość, bo wywięzuje się znakomicie. Od niedawnego czasu zaprowadzono wodociągi aż z trzech czy czterech miejsc z wielkim kosztem przebijając góry i skały, pozaprowadzano praktyczne kanały, tak, iż przy napływie kilkunastu tysięcy ludności obcej, nie daje się uczuwać tych drażniących nos woni, jak w Krakowie się praktykuje. Wszędzie są wygodne przejścia, ścieżki po lasach szerokie, piaskiem wysypane, opatrzone ławeczkami i napisami kierunku, aby gość mógł z łatwością wyjść i w okolicy się zoryentować. Dla słabszych zaprowadzono wózki dwukołowe w kształcie foteli na sprężynach, które osiołek dobrze żywiony a przytem łagodniejszy od polskiego osła i nie uparty, da się prowadzić swojemu przewodnikowi dokąd chce. Wartałoby, dalibóg, aby któryś z panów należących do Wydziału naszego Towarzystwa tatrzańskiego, przejechał się w te okolice i rozpatrzył, jak to Niemcy praktycznie przez strome góry poprowadzili wygodne ścieżki, poprzekuwali skały, spadziste miejsca opatrzyli poręczami i udogodnili słabym ludziom używania przechadzki, pozakładawszy na odległych punktach domy, gdzie dobrej kawy lub przekąski dostać można. Wszak nasze Towarzystwo tatrzańskie dosyć znacznym rozporządza rocznym dochodem, a jednak prócz dworu gościnnego ani podobno chodników, ani dróg, ani ścieżek, ani kładek wygodnych dotychczas nie ma. Już wielu z naszych uskarżało się na brak wszystkiego w Zakopanem, a przecież tam oddychasz świeżem powietrzem, żadnemi sadzami nie napełnionem. Gdyby rok rocznie według pewnego planu systematycznego wzięto się do roboty — bo przecież i Kraków nie odrazu zbudowano — tobyśmy napływ gości mieli nietylko swoich ale i cudzych, pragnących coraz to nowych wrażeń i zwiedzać coraz to nowe okolice. Dzisiaj w Zakopanem kosztuje cię już pobyt daleko więcej przy twoich szczupłych wymaganiach, jak gdybyś zwiedzał Szwajcaryę, a jednak nie znajdujesz ani na jotę postępu w udogodnieniu i uprzyjemnieniu pobytu przybywającym; Towarzystwo bowiem tatrzańskie postawiło sobie za zadanie badania meteorologiczne, geologiczne, zoologiczne i inne liczne, kładąc na bok lub odkładając *ad calendas graecas* polepszenie stosunków.

Przepraszam, że odbiegłem od swojego przedmiotu, ale nawinął on się sam opisując Karlsbad.

Z wycieczek dalszych, pozamiastowych, godne cośkolwiek uwagi t. z. Aich i Haus Heiligen Fels. W pierwszem znajdują się prócz fabryki porcelany także i rezerwoary wodociągowe, opatrujące miasto w wodę rzeczną Eger, filtrowaną wraz z gruntową; do drugiego przywiązana jest legenda ludowa, jakoby całe wesele zostało zakamieniałe. Haus Heiligen Fels znajduje się w kotlinie otoczonej wysokiemi górami, wśród której przepływa górska woda Eger, wielkości naszej Wisły pod Krakowem. Kiedy końmi przybędzie się z Karlsbadu ponad Eger, wysiada się z dosyć znacznego pagórka i pieszo, bokiem góry, ścieszką dobrze utrzymaną, idzie się blisko pół godziny brzegiem Eger aż na miejsce, gdzie jest odpoczynek i mała restauracya. Naprzeciwko niej po drugiej stronie rzeki sterczą pionowo czubate bazaltowe skały obok siebie, w których fantazya ludowa upatruje państwa młodych, zproszonych gości, muzykantów i zamek. Z powrotem można płynąć łódką aż do Aich, dokąd najęty fiakier za danym mu znakiem zawraca, albowiem powrót jest dosyć górzysty i męczący. Niemcy i cudzoziemcy unoszą się nad temi cudami natury, nad temi ogołoconemi po części z lasów górami, a jednak porównania z naszemi Pieninami obok Szczawnicy wytrzymać one nie mogą. Kto raz skosztował naszych gór, naszej czystej w potoku płynącej wody, i powietrza balsamicznego, tego tęsknota znów napada, skoro lato nadchodzi, ale kto raz był w Karlsbadzie, choćby mimowolnie, tego tylko stan zdrowia potrzebujący pomocy powtórnie przywoła; dla tego po kilkodniowym pobycie z chęcią opuszczałem Karlsbad pragnąc co rychlej zakosztować wiejskiego powietrza.

Na zakończenie podzielić się jeszcze muszę z czytelnikami smutnem mojem wrażeniem, jakiego doświadczyłem w Karlsbadzie. Otóż nasza t. zw. arystokracya, zapomina za granicą tak wdzięcznego i melodyjnego języka polskiego, posługując się francuszczyzną. Gdyby nie rozmawiano o naszych polskich stosunkach, sądziłbym, że to Francuzi z prowincyi. Czyż nie przypuszczają, że także więcej Polaków prócz arystokracyi posiada i rozumie język francuski? Dla czegóż za granicą mamy się wyrzekać naszej narodowości? Czyż to komu ubliża, że jest Polakiem, cząstką tego nieszczęśliwego narodu? Nie, stokroć nie. W Karlsbadzie, w tem ognisku kosmopolitycznem, mowa wcale nie nadaje ani większego uroku, ani większego znaczenia; bo każdy tu jest dobrym, kto płaci wysokie komorne, poddaje się ogólnym przepisom miejscowym, czyby on był hrabią, szlachcicem lub prostym ziemianinem. Wstydem dla nas, jeżeli nosząc nazwisko polskie gardzimy naszą mową! Gdy przyjdą wybory, czy to do Sejmu czy do Rady państwa, tam ci panowie znajdują swój język w gębie, dla czegóż go nie mają gdy są za granicą? Moskale inaczej postępują, nietylko że głośno, aby każdy słyszał, szwargocą swoją mową, ale nawet stawiają pomniki Piotra Wielkiego, żłobią napisy w marmurze w języku moskiewskim, podpisują się po skałach po moskiewsku, jakby się swoją mową chlubili. Chwała Bogu, że nasi panowie stanowią wyjątek tylko, bo prócz nich usłyszysz na każdem prawie miejscu Polaków przybyłych z różnych części naszej rozszarpanej ojczyzny, a rozmawiających macierzystym językiem.

FELIKS ARM……

wystawy przybywać zaczynają cenniejsze dzieła lepszych malarzy naszych. Czy w tym roku tak będzie — nie wiem; obecnie jednak nie mogę nie wyrazić żalu zarządowi Towarzystwa sztuk pięknych z dwóch powodów, a mianowicie: 1) za to, że zamiast umieścić wystawę jak w latach ubiegłych w obszernej i posiadającej odpowiednie światło auli akademii politechnicznej, umieścił ją w brudnej, ciasnej i ciemnej sali redutowej (dawniej sejmowej); i 2) że wybrał na wystawę miesiące, w których ³/₄ wykształcowej publiczności jest nieobecnych we Lwowie, i przeto pozbawioną zostanie możności widzenia utworów penzla naszych mistrzów, i zdania sobie sprawy z postępu polskiej sztuki w ubiegłym roku Złośliwi utrzymują, że zarząd Towarzystwa otworzył wystawę rozmyślnie podczas martwej pory roku, gdyż nie robił żadnych starań dla wzbogacenia jej celniejszemi dziełami, i dla tego woli, żeby widziało ją jak najmniej ludzi kompetentnych; jakkolwiek zaś nie chcę twierdzić, że zdanie powyższe jest bezwarunkowo prawdziwem, dziwnem się to mnie jednak wydaje, że Towarzystwo sztuk pięknych mając za zadanie rozpowszechnienie zamiłowania do sztuki i podniesienie smaku artystycznego, tak mało u nas rozwiniętego, urządza wystawę w czasie, w którym może być ona jak najmniej zwiedzaną. **X. W.**

Sprawy szkolne.

XVII Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

(III.) Po odprawieniu solennego nabożeństwa w kościołach obydwóch obrządków zebrali się uczestniczy tegorocznego Zjazdu w Stryju dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano w pięknie przystrojonej sali teatralnej (w Olszynce) na pierwsze posiedzenie.

Porządek dzienny tego posiedzenia był następujący:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego, ref. Dr. T. Gerstmann.
3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego, ref. M. Makowski.
4. Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego.
5. Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego za rok 1883.
6. Wnioski o zmianę statutów, ref. Soleski, dr. Gerstmann i Dr Zgórski.
7. Wnioski członków i wybór komisyi do zbadania tychże wniosków i zdania o nich sprawy na następnych dwóch posiedzeniach.
8. Wniosek o zamianowanie członka honorowego, ref. Dr K. Benoni.

Imieniem miasta Stryja powitał pedagogów burmistrz i poseł na Sejm krajowy Dr Fruchtman serdecznemi słowy, oświadczając, iż miasto cieszy się, że w murach swoich może powitać krzewicieli oświaty, tej podstawy bytu naszego i przyszłości; cała ludność tego miasta, przejęta ważnością i znaczeniem oświaty, wita też z największą sympatyą jej krzewicieli. Mowca zakończył słowami poety:

„Nie przestańcie wy uczeni, siać ziarno [mądrości,
„Co się dzisiaj nie rozpleni, zejdzie w po- [tomności.“

Następnie wiceprezes Rady powiatowej Dr Popiel powitał zgromadzenie imieniem reprezentacyi powiatowej.

Poczem prezes Towarzystwa p. Z. Sawczyński, dziękując imieniem Towarzystwa za serdeczne przyjęcie, które uważa za uznanie myśli i idei podjętych przez nauczycielstwo ludowe, zastanawia się w obszernem przemówieniu nad ważnością oświaty i jej zadaniem. Nie ma dziś w kraju nikogo, nie ma instytucyi publicznej, któraby oświaty nie uważała za sprawę najważniejszą i najpilniejszą. Zwracając się do zgromadzonych kolegów, wita ich prezes po raz siedmnasty, a wita w roku pamiątkowym i w miejscu, które ma wiele do zawdzięczenia bohaterowi, który przed 200 laty ocalił swym orężem chrześciaństwo od pogromu barbarzyńców wschodnich. W końcu swego przemówienia zachęca towarzyszy do wytrwałej, cichej, a mozolnej pracy i jako wzór tej pracy niezmordowanej, a skutecznej, wskazuje nauczyciela miejscowego p. Dubrawskiego, który po 30-letniej służbie wiernej, cichej, pełnej ofiar i poświęcenia, niejako dla ukoronowania dzieła, złożył znaczny kapitał, z którego odsetki przeznaczył na stypendya dla uczącej się młodzieży. Cześć takim krzewicielom oświaty! Przewodniczący wzywa też zgromadzonych, ażeby przez powstanie z miejsc oddali hołd zasługom p. Dubrawskiego. Zgromadzeni uczynili zadość wezwaniu p. Sawczyńskiego, a p. Dubrawski w słowach krótkich a serdecznych, podziękował za uznanie dobrych i szczerych jego chęci. P. Sawczyński przedstawił następnie p. starostę Lewickiego, jako komisarza rządowego, na sekretarzy powołał pp. Ligęzę, Kisielewskiego i Iskierskiego, odczytał powitalny telegram od pp. Izydora i Anastazyi hr. Dzieduszyckich, którzy przysłali do rozdania między uczestników zjazdu po 100 egzemplarzy broszur: „O patryotyzmie w Polsce“ i „Listy nauczycielki,“ poczem oznajmił, że p. Ignacy Żółtowski z Krakowa i p. Władysław Nowicki z Warszawy przysłali również swoje prace naukowe w 50 egzemplarzach do rozdania między nauczycieli i nauczycielki.

Dr Trzaskowski, dyrektor gimnazyalny z Tarnowa, odczytał następnie pismo tamtejszej zwierzchności gminnej, zapraszające Towarzystwo pedagogiczne na przyszłoroczny zjazd do Tarnowa; zjazd ten będzie połączony z wystawą robót ręcznych wszystkich kategoryj szkół ludowych. Hucznemi oklaskami powitano pismo zapraszające i uchwalono, że zjazd pedagogów odbędzie się w przyszłym roku w Tarnowie.

Następnie wniesione przez Główny Zarząd sprawozdanie z całorocznej czynności, którego treść podaliśmy już, tudzież sprawozdanie ze stanu funduszów zarządu głównego, przekazano do zbadania komisyi lustracyjnej, do której, na wniosek p. Chylińskiego z Krakowa, wybrano przez aklamacyę pp. Miazgę, Sokołowskiego, Stefka, Sawickiego i Maciołowskiego. Tej samej komisyi przekazano do zbadania wniosek p. Chylińskiego, ażeby zarząd główny zajął się energicznie restytucyą oddziałów nieczynnych, jak n. p. w Bochni, Brodach, Gorlicach, Mielcu, Rudkach i t. d. i ażeby starał się rozbudzić ruch w oddziałach niezbyt gorliwych i czynnych. Do komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ wybrano na propozycyę p. Chylińskiego ponownie pp. Jana Dobrzańskiego, Frankego i Służeckiego.

Prof. Soleski przedstawił następnie wnioski zarządu głównego, co do uzupełnienia § 4 statutów. Jak wiadomo ze sprawozdania zarządu głównego, zawiązało się we Lwowie kółko nauczycieli szkół wyższych i średnich; podobne kółka mogą także potworzyć się w innych miastach prowincyonalnych, a pożądaną byłoby rzeczą, ażeby wszystkie te kółka stanowiły osobny związek, jako krajową sekcyę szkół wyższych. Ażeby jednak taki związek mógł powstać, potrzebnem jest uzupełnienie statutów towarzystwa i dlatego wnosi zarząd, ażeby § 4 uzupełnić następującem postanowieniem: „Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego utworzy ze wszystkich kółek nauczycieli szkół wyższych osobny związek, jako krajową sekcyę szkół wyższych“. Bez dyskusyi przyjęto ten wniosek.

Dr Gerstmann referował następnie o wniosku p. Ignacego Żółtowskiego dążącym do zmiany statutu w tym kierunku, aby walne zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego odbywały się tylko co trzy lata; co roku zaś miałyby się odbywać zjazdy delegatów pojedynczych oddziałów i to w siedzibie zarządu głównego, t. j. we Lwowie. Do zakresu działania walnych zgromadzeń miałby należeć tylko wybór centralnego zarządu i nominacya członków honorowych Towarzystwa, na zjazdach zaś delegatów byłyby omawiane wszystkie sprawy ważne, tyczące się szkolnictwa i nauczycielstwa. Jako motywa przytacza p. Żółtowski, że walne zgromadzenia, odbywające się co roku, są poniekąd ciężarem tak dla tych miast i miasteczek, które ofiarują swą gościnność, jako też dla uczestników zjazdu; dalej przytacza szanowny wnioskodawca, że na walnych zjazdach, w których bierze udział kilka set, a jak w Krakowie, nawet tysiąc kilkaset nauczycieli, wszelka poważna dyskusya nad sprawami bardzo ważnemi jest niemożliwą.

Zarząd główny wnosi, ażeby zgromadzenie nad wnioskami p. Żółtowskiego, popartemi przez oddział krakowski, przeszło do porządku dziennego, albowiem twierdzenie, jakoby zjazdy Towarzystwa pedagogicznego były ciężarem dla miast i miasteczek, nie ma podstawy wobec faktu, że co roku kilka miast równocześnie ofiaruje szczerze i serdecznie swoją gościnność Towarzystwu; co się zaś tyczy drugiego argumentu p. Żółtowskiego, nie ma on również podstawy, albowiem na walnych zjazdach, bardzo wyczerpująco są rozbierane najważniejsze kwestye. Coroczne zjazdy mają ważne i doniosłe znaczenie dla nauczycielstwa; urządzane co roku w rozmaitych miastach i okolicach naszego kraju, nastręczają nauczycielom szkół ludowych możność i sposobność poznania kraju i jego stosunków; przez zetknięcie się z kolegami i osobistościami z po za sfer pedagogicznych, wywierają wpływ umoralniający, pokrzepiają ducha, pobudzają ogół ludności do zainteresowania się sprawami oświaty i jej krzewicieli. Pomimo, że Towarzystwo pedagogiczne cieszy się już obecnie powszechnem uznaniem i sympatyą ogółu, nie nadeszła jeszcze chwila, w której mogłoby się wyrzec tego środka, poniekąd agitacyjnego, na korzyść oświaty, jakim są zjazdy jego coroczne i nie jest jeszcze rzeczą wskazaną, ażeby działalność swoją uszczupliło przez złożenie w ręce nielicznego grona delegatów agend, należących do zakresu działania zjazdów, w których udział brać mogą wszyscy członkowie Towarzystwa, nietylko nauczyciele zawodowi, ale także członkowie rozmaitych innych stanów i zawodów. Nie mamy zresztą prawa odsądzać ogółu członków od pracy nad celami i dobrem Towarzystwa, co musiałoby nastąpić, gdyby walne zgromadzenia odbywały się tylko co 3 lata, a praca najważniejsza była złożoną w ręce delegatów, w której ogół członków udziału braćby nie mógł. Nie należy także zapominać, że co roku musi być wybrany nowy zarząd, a nie mogłoby to nastąpić, gdyby walne zgromadzenia odbywały się tylko co trzy lata; dalej nie należy zapominać, że Towarzystwo pedagogiczne jest legalnym przedstawicielem stanu nauczycielskiego wobec władz, i że na walnych zjazdach zapadają uchwały ważne tyczące się szkolnictwa i nauczycielstwa, które następnie w formie petycyj bywają przedkładane wszystkim władzom właściwym, głównie zaś Sejmowi krajowemu, zbierającemu się co roku. Wszystko to musiałoby odpaść, gdyby walne zjazdy odbywały się tylko co 3 lata. W obronie wniosków p. Żółtowskiego wystąpił tylko delegat oddziału krakowskiego, p. Maciołowski, zaś za przejściem do porządku dziennego, przemawiali pp. Dobrzański z Oświęcimia, Gordziewicz, Zrogowski, Dr Benoni, Dr Józef Żuliński i Dr Gerstman, poczem zgromadzenie prawie jednogłośnie przeszło nad wnioskami p. Żółtowskiego do porządku dziennego.

Wybrano następnie komisyę z 5 członków a mianowicie z pp. Bol. Baranowskiego, Chylińskiego, Dobrzańskiego, Łapowskiego i Maciołowskiego, która ma rozpatrzeć się w wnioskach przedłożonych przez rozmaitych członków i na następnych dwóch posiedzeniach zdać z nich sprawę.

Na wniosek kółka pedagogicznego w Olejowie, przedłożony przez Dra Benoniego, mianowało zgromadzenie jednogłośnie p. Józefa Sąsiedzkiego, b. nauczyciela szkół ludowych a obecnie inspektora okręgowego w Złoczowie, członkiem honorowym Towarzystwa, w uznaniu niepospolitych zasług położonych około szkolnictwa, poczem p. Bol. Baranowski, w przemówieniu bardzo pięknem, przedłożył wniosek co do mianowania Jana Matejki członkiem honorowym Towarzystwa. Jednogłośnie z wielkim aplauzem przyjęto ten wniosek a zarząd główny ma poczynić starania, ażeby adres został mistrzowi doręczony przez deputacyę stósowną, w chwili uroczystości jubileuszowej.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 2-giej z południa, poczem o godz. 4-tej, zwiedzili uczestnicy zjazdu tartak i budowle hr. Kińskiego, położone za Olszynką, o godz. 6-tej zaś odbył się festyn ogrodowy w Olszynce, urządzony na cześć uczestników zjazdu.

KRONIKA.

Kraków d. 20 lipca.

Towarzystwo strzeleckie. Wydział Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie zaprasza wszystkich członków Towarzystwa strzeleckiego na walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 w sali strzeleckiej, a to z przyczyny kilku ważnych spraw, które bezzwłocznego załatwienia wymagają.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Chrząszczyński, rodem z Chrzanowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Otwarcie kursu w szkole rolniczej w Czernichowie na rok bieżący nastąpi, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, nie dnia 15 sierpnia, ale dopiero 1 września z powodu znacznych restauracyj budynku zakładowego.

(*M*) **Swiątniki** 18 lipca. Możeby szan. Redakcya uważała za stósowne w łamach swego dziennika następujący wywód umieścić:

Przypatrzywszy się na mapę Starostwa wielickiego, zobaczymy płaszczyznę trójkątną ograniczoną bitemi gościńcami, której wierzchołek przytyka do Podgórza. Podstawa połącza drogę z Głogoczowa na Myślenice, Dobczyce, Gdów, — boki zaś; z Podgórza na Mogilany do Głogoczowa, drugi na Wieliczkę do Gdowa. W tych dniach została ukończoną droga powiatowa z Wieliczki do Dobczyc. — W pośrodku tego trójkąta leży osada handlowo-przemysłowa składająca się z 2 tysięcy rękodzielników nie wyłączając kobiet i dzieci, którzy wyrabiają kłódki. — Przez nią prowadzi starym zwyczajem polska droga krzyżowa od Podgórza do Myślenic, którędy. jak podanie niesie, królowa polska Jadwiga przejeżdżając z Węgier do Krakowa, zobaczyła z Górki (dziś Świątniki górne) Kraków, a z tej uciechy obdarowała mieszkańców wolnością zupełną; nawet jak akta świadczą, za oddawane usługi przez Świątniczan (Sanctuares) w Katedrze na Wawelu, okoliczne włości uprawiały im pola z obowiązku.

Druga droga prowadzi z Wieliczki przez Świątniki do Mogilan. — Mimo tak nie fortunnych warunków, że grunt gliniasty i lekki, przez co w większej części roku panują niezgruntowane błota, miejscowość dosyć się rozwija, wyrób bywa coraz dokładniejszy, pięknie i kształtnie wykończony. Tak rząd i Wydział krajowy dokładają starania, by młodzież tutejsza wyuczyła się pięknej i dokładnej roboty; jeden z młodzieży jest już drugi rok w Anglii, pobierając 300 złr. rocznie stypendyum. Zaprowadzoną tu jest także szkoła ślusarstwa, mamy piękny kościół, szkołę ludową o 3 nauczycielach, ochronkę, kilkanaście sklepów pięknie urządzonych, dwóch piekarzy, kilku krawców, szewców, rzeźników, straż ogniowa, posterunek żandarmeryi, a nawet 8 maszyn do szycia, czego przed kilkunastu laty nie było. — Po tem wszystkiem widać, że żyjemy, że dążymy z postępem, i gdyby nie drożyzna jaka panuje, ża o połowę ceny więcej trzeba płacić za wiktuały, aniżeli w Krakowie, a to z powodu złej drogi, życie mieszkańców byłoby jeszcze znośne.

Szanownemu Wydziałowi naszej Rady powiatowej zapewne nie tajno, że tam gdzie ludność robocza żyje tylko z grosza, a dowóz jest trudny, musi być szczególnie podczas złej drogi niesłychana drożyzna.

A przecież nie pomyślano o przeprowadzeniu drogi bitej z Wieliczki na Świątniki do Mogilan. Prawda, że na wiosnę były pomiary i lud cieszył się z tej okoliczności, lecz jakież rozczarowanie, — dowiadujemy się, że mimo starania usilnego za utworzeniem drogi powiatowej z Wieliczki na Świątniki do Mogilan, postanowiono pierwej zrobić drogę bitą na Zakluczyn (własność dra Kopfa) ku Myślenicom. — I znów biedna ludność 2 tystęczna, której prawie połowa nie jest w stanie sprawić obówia dzieciom na zimę do szkoły uczęszczającym, ta biedna ludność, która, aby się wyżywić, pracuje przy warsztacie nie wyłączając kobiet, dziewcząt i dzieci od świty do późnej nocy, której ramiona jak obłąki, a ręce powykręcane z ciężkiej pracy, ta ludność musi wyczekiwać jeszcze lata, nim się zapodoba przeprowadzić drogę na Świątniki.

„Ze względu, że mały trójkąt Myślenice, Wie-
„liczka, Gdów, posiada już drogę bitą z Wie-
„liczki na Dobczyce, a po przeprowadzeniu pra-
„wie paralelnej drogi na Zakluczyn do Myślenic
„cały trapez pozostały żadnej bitej drogi nie po-
„siada; ze względu, że i gmina Siepraw, (3 ty-
„siące ludn.) w której odbywają się targi, mia-
„łaby dogodniej dojeżdżać do drogi przez Świąt-
„niki prowadzącej aniżeli na Zakluczyn; ze wzglę-
„du, że droga z Wieliczki na Świątniki do Mo-
„gilan jest drogą nader ważną strategiczną, albo-
„wiem fortyfikacye w drugiej linii utworzone
„mogłyby w razie danym skutecznie bronić linii pierwszej, wojsko zaś, nie mogąc przyjść szosą na Mogilany Podgórze, miałoby najkrótszą drogę do przebycia z Mogilan na Świątniki do Wieliczki, — możeby należało przedewszystkiem tę drogę uwzględnić, a drogi na Zakluczyn ku Myślenicom tymczasowo zaniechać.

Przedstawiamy tę sprawę pod światłą rozwagę decydujących sfer naszych.

Wieliczka 20-go lipca. Towarzystwo okręgowe rolnicze wielickie jedno z najczynniejszych i najżywotniejszych towarzystw okręgowych urządza — jak wiadomo już z odezw w zeszłym miesiącu ogłoszonych — wystawę okręgową rolniczo-przemysłową w dniach 25, 26, i 27-go sierpnia w Wieliczce, która rokuje świetne powodzenie, wielka bowiem ilość premii tak pieniężnych jak honorowych zachęciła rolników i przemysłowców do bardzo licznego udziału. — Nadesłana po dziś dzień liczba spowodowała komitet wystawy do rozszerzenia miejsca pierwotnie dosyć szczupło oznaczonego, wszystkie bowiem działy wystawy, licznych znalazły wystawców; — rozumie się samo przez się, że działy produkcyi rolnej i chowu bydła i koni będą najobficiej obesłane i wystawa ta da dokładny obraz produkcyj okręgu jednego z najlepiej zagospodarowanych w Galicyi zachodnej — a w skutek tego winna też silnie zainteresować wszystkich rolników kraju. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że komitet dla spraw chowu koni w Galicyi postanowił na tej wystawie premiować konie włościańskie i wyznaczył na ten cel 250 złr., dla większych chodowców pożądana wiadomość — bo równocześnie będą zakupywane ogiery dla stacyj rządowych, nie ma więc wątpliwości że na licznych okazach pięknych koni nie brakuje. — Ponieważ postanowienie to komitetu dla spraw chowu koni dosyć późno i to dotąd tylko w drodze poufnej komitetowi wystawy udzielonem zostało, przeto postanowiono, mimo że termin wnoszenia zgłoszeń przedmiotów wystawowych już był minął, co do działu koni przedłużyć takowy do 25-go b. m. Później zgłaszane konie nie mogłyby być przyjętemi na wystawę, a interesem chodowców jest wczesne zgłoszenie, by dla ogierów stósowne klatki mogły być przygotowane. Ciężka choroba energicznego i pełnego poświęcenia prezesa komitetetu wystawy p. Lippomana, bardzo zagroziła urządzeniu wystawy, spodziewać się jednak należy, że komitet wystawy złożony z ludzi młodszych energicznych i gorliwych w sprawach publicznych, mimo to wywiązać się zdoła z zadania.

Termin otwarcia wystawy w Wieliczce właśnie w porze powrotu z kąpiel, bardzo wielu więc rolników z innych prowincyj Polski będzie miało sposobność odwiedzenia tej wystawy, którzy tej sposobności pewno nie pominą, a zetknięcie się takie z rolnikami galicyjskiemi z wielu względów będzie bardzo pożądanem.

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie otrzymujemy następujące zawiadomienie: — Przedstawienie *Wydziału Towarzystwa naszego*, uczynione Radzie szkolnej krajowej co do potrzeby i pożytku *kursu wakacyjnego gimnastyki dla nauczycieli szkół średnich*, zostało jak najprzychylniej przez tęż przyjęte. Przysełając listę dotychczas zgłaszających się kandydatów, Rada szkolna odwołała się do ministerstwa oświaty z prośbą o wyznaczenie potrzebnego w tym względzie zasiłku dla Towarzystwa. — Zawiadamiając o tem szersze koła kandydatów na nauczycieli gimnastyki, upraszamy ich bardzo, ażeby — jeżeli mają tylko zamiar korzystania już teraz z tego bezpłatnego kursu, zechcieli jak najprędzej zawiadomić o tem Wydział Towarzystwa (Lwów, ul. Kurkowa l. 7), iżby ten odpowiednio mógł się wcześnie przygotować do bezzwłocznego otwarcia pomienionego kursu. Z Dyrekcyi Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. We Lwowie dnia 18 lipca 1883. Za dyrektora *P. Targoński.*

Akademia w Teresianum w Wiedniu ogłasza sprawozdanie z roku bieżącego. Wyjmujemy z niego następne daty: Słuchaczy ogółem było 317. Z tych 80 otrzymało świadectwa z odszcze-

gólnieniem, 175 postępem dobrym, 25 drugiego, 4 trzeciego stopnia. Wedle narodowości było uczni 210 Niemców, 67 Węgrów, 18 Polaków, 9 Włochów, 3 Serbów i po dwóch Rumunów, Kroatów, Słoweńców i Czechów. Wyszczególniającym się słuchaczom udzielił kurator zakładu Schmerling nowo ustanowione przez cesarza medale z napisem *Caes. Regiae Acad. Theresianae alumnis optime merentibus. A. 1883.* Pierwszy duży złoty medal otrzymał *Wilhelm bar. Schwind* z wydziału prawnego, dwa mniejsze zaś, uczniowie gimnazyalni *Włodzimierz hr. Leduchowski i Alfred hr. Alberti-Poja.*

Produkcya piwa w państwie austro-węgierskiem w r. 1881—1882 doszła do dwunastu milionów hektolitrów: najwięcej dostarczyły Czechy, przeszło 5,000,000 hektolitrów, Dolna Austrya 2,474,085, Morawy 1,055,877, — W Galicyi wyprodukowano 597,088 hektolitrów. W porównaniu z innemi krajami w skład Austryi wchodzącemi, produkcya ta galicyjska do większych należy, a zważywszy, że bez wątpienia nic z tego nie wyszło z Galicyi, że przeciwnie, do Galicyi sprowadzają nam nie mało różnych gatunków piwa, nawet zagranicznych — pokazuje się, że konsumpcya przewyższa o wiele produkcyę. Dawnemi czasy wychodziło z Polski dosyć piwa za granicę, ale o wyrobach z dzisiejszej Galicyi nie ma wzmianki nawet w takim specyalnym *Cathalogus omnium potus generum* Bruckmanna, który wylicza sławne piwa: Rakackie w województwie Poznańskiem, Zelińskie w Krakowskiem, Gielniowskie, Białokrynickie na Wołyniu, Kolneńskie i Raduneńskie na Litwie, Gdańskie i wiele innych.

Do obozów pod Warszawą przybędzie w tym roku na manewra letnie: 17-ta dywizya piechoty z gubernii Siedleckiej i Zamościa; 1-sza brygada 18-tej dywizyi z gub. Lubelskiej, 1-a i 2-a brygada strzelców z gub. Piotrkowskiej i Warszawskiej, rezerwa z fortec Królestwa Polskiego i 14 dywizya kawaleryi z nad granicy galicyjskiej. Ogółem w tegorocznych manewrach weźmie udział: 67 batalionów piechoty, 20 szwadronów jazdy i 21 bateryj artyleryi o sile 90 dział.

Roboty około drogi żelaznej z Demblina (Iwanogrodu) przez Radom, Kielce aż do Dąbrowy postępują szybko; naprzestrzeni 35-ciu wiorst kursują już pociągi robocze a za dni kilkanaście pierwsza lokomotywa ukaże się w Radomiu. W połowie sierpnia pociągi robocze dojdą do Bzina, a w końcu września ukażą się w Kielcach.

Długość armii niemieckiej. Jeden z dzienników niemieckich wyrachował, że gdyby ustawić całą armię niemiecką w jednym rzędzie — żołnierz za żołnierzem — to czoło tej kolumny znalazłoby się w Wierzbołowie na granicy rosyjskiej, podczas gdy ostatni żołnierz byłby w Moguncyi. Kolumna ta na przemaszerowanie przez wrota, potrzebowałaby, idąc dniem i nocą, całego miesiąca.

Roboty angielskich marynarzy do wyłowienia zatopionych okrętów francuskich. Z czasów sławnego pogromu pod Abukir odniosą pomyślny skutek. Za pomocą nurków i lin wydostano kilka armat bronzowych, masę broni siecznej, strzelb skałkowych, i kul armatnich. Zdołano wydobyć nadto duże ilości ołowiu i miedzi w bryłach i płytach. Kilka sztuk broni wytwornej roboty mają wielką wartość. Robotami kieruje b. porucznik marynarki angielskiej Pouronby. Okręty muszą być oczyszczone i uwolnione z piasku i namułu naniesionego; dopiero wtedy będzie je można podnieść i wydobyć na powierzchnię. O ile nurkowie zapewniają to z pięciu widocznych na dnie okrętów wszystkie mają zdrowe i nienaruszone drzewo. Przedmioty wydobyte powleczone są kamienną inkrustacyą.

Z Egiptu wynoszą się możni i biedni, całemi masami uchodząc przed cholerą. Do Bairutu np. w Azyi mniejszej przybywa dzień w dzień na każdym statku po kilka set i więcej osób, tak że nawet o obserwowaniu dokładnem kwarantanny nie ma mowy. Wszystkie porty morza Śródziemnego są mniej więcej napełnione uciekającymi. Z Bajrutu telegrafowały władze miejskie i sanitarne, by powstrzymano nieco wyjazd tak tłumny, inaczej bowiem groźne skutki nastąpić mogą. Ostatecznie zażądano od władz egipskich zakazu emigracyi z Egiptu na brzegi syryjskie i Małej Azyi.

Niezwykła sprawa. Rzadko zdarza się, iżby ojciec starał się o skazanie własnego syna na Syberyę. Hersz Monszejn zaskarżył swego syna Chaskiela przed sądem o nieprawne na imię ojca wystawianie wekslów. Młody Chaskiel tłumaczył się stosunkami pieniężnemi z ojcem, zapewniał nawet, iż ojciec był mu dłużny pewną sumę, na którą też wystawiał weksle, wreszcie popierał swoją niewinność gniewem ojca za jego zamiar przyjęcia chrztu. Po wysłuchaniu świadków sąd skazał Chaskiela na osiedlenie w Syberyi z pozbawieniem praw.

Teatr. Przedstawienie wczorajsze „Karnawału w Rzymie“ operetki w 4 odsłonach z muzyką J. Straussa zapełniło szczelnie teatr krakowski, a wielu odeszło nie dostawszy już biletów. Z powodu braku miejsca pozostawiamy szczegółową ocenę tej sztuki do następnego jej przedstawienia, które za kilka dni ma się odbyć. Dziś z przyjemnością zaznaczamy, iż pełna humoru gra artystów głównie przyczyniła się do tego, że sztuka ta w ogóle dobre zrobiła wrażenie. Pani Bocskaj jako hrabina Falconi była nader miłą grzesznicą, p. Fontana jako hrabia Falconi — Calafoni grał i śpiewał starannie. Sympatyczną postać stworzyła p. Skalska z roli zakochanej Maryi. Włoscy malarze (pp. Bandrowski, Alma i Krykiewicz) grali z werwą i śpiewali *con amore.* Młodziutka „panna młoda“ p. Zmorska jeszcze widocznie walczy z swą główną nieprzyjaciółką tj. z tremą. Chóry i orkiestra trzymały się wybornie pod dzielną komendą p. Jareckiego.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Daniela proroka i Praksedy.* W niedzielę: *Niedziela 10-ta po Świątkach. Św. Maryi Magdaleny.*

Sprawy sądowe.

Proces w Tisza Eszlar.

Sprawa tisza-eszlarska dochodzi do stadyum rozstrzygającego. Cały trybunał wraz z obrońcami, oskarżonymi, głównym świadkiem Maurycym Schartem i kilku dziennikarzami, udał się na miejsce rzekomej zbrodni i badał, o ile zeznania Maurycego Scharfa, mogły być zgodne z rzeczywistością. Bóżnica żydowska, w której Esterę miano zamordować, stoi na podwyższeniu, jest bardzo niewielkich rozmiarów, a o kilka kroków zaczynają się już domy zamieszkałe przez chrześcian. Jeden z urzędników sądowych miał się odezwać, że proces należało rozpocząć od oględzin miejsca czynu, a wtedy 5-tygodniowe rozprawy byłyby niepotrzebne.

Przedsionek zaopatrzono w stół, ławki i piece, w taki sposób jak to było przed rokiem. Maurycy uznał, że urządzenie jest takie same i naznaczył kobiercem miejsce, na którem ciało Estery miało leżeć i pokazał w jaki sposób żydzi naokoło stali. Ciało miało być rozciągnięte, głowa nieco pochylona, z ubrania pozostawała tylko biała koszula, zakrwawiona pierwej, potem miano je podnieść i ubrać zupełnie. Po tem opowiadaniu wyszli wszyscy z bóżnicy, z wyjątkiem 5 osób, a drzwi zostały zamknięte. Wówczas kazano Maurycemu patrzyć przez dziurkę od klucza, podczas gdy osoby wewnątrz pozostałe, naśladowały wszystkie poruszenia ciała i żydów podług jego zeznań. Maurycy dość dokładnie opowiedział co w bóżnicy zamknięci robili, ale nie z takiemi szczegółami, jak o samej zbrodni. Następnie spoglądali członkowie trybunału, prokurator i obrońcy przez dziurkę od klucza i przekonali się, że wprawdzie oko widzi pas wązki sięgający w głąb bóżnicy, ale wszystko co leży po za obrębem tego pasu jest niewidzialne. Więc np. miejsce, na którem podług zeznania Maurycego miał stać garnek z krwią Estery, i miejsce gdzie głowa zamordowanej znajdować się miała, nie mogą być dostrzeżone przez dziurkę od klucza. W braku inżyniera, prezydent Kornis zmierzył ten pas, który jest polem widzenia dla oka patrzącego przez dziurkę od klucza. Na 2 metry 11 centymetrów od drzwi nie widać nic, ztamtąd widzi się pas szerokości 65 centymetrów, ale nie na samej podłodze, lecz dopiero na wysokości 12 centymetrów. Długość tego pasu wynosi 158 centymetrów i rozszerza się on ku końcowi aż do 1 metra. Trudno więc sobie wyobrazić, aby na tej przestrzeni zmieściło się ciało, 8 żywych osób i mnóstwo rozmaitych sprzętów, które Maurycy podług swoich zeznań widział.

Następnego dnia przesłuchiwano świadków w sprawie tortur używanych przy śledztwie. Zeznania były w ogóle bardzo obciążające dla komisarza komitatowego Waya i jego pandura. Pokazało się, że oskarżonych bito zwyczajem tureckim w pięty, jednemu z nich kazano wypić cebrzyk pomyj, a innym ściskano palce za pomocą jakiejś śruby. Policzki zaś i kije były na porządku dziennym podczas każdego przesłuchania świadków.

Prokurator Seiffert zażąda w ciągu rozpraw sądowych zawezwania deputowanego Onody, znanego antysemity jako świadka dla stwierdzenia niektórych okoliczności. Ten ostatni uznał przemówienie prokuratora za ubliżające i w skutek tego, znieważył go czynnie na ulicy czy nawet w gmachu sądowym. Nie wiemy jaka uchwała zapadnie w skutek tego wypadku w trybunale Tisza-eszlarskim, z przykrością jednak prawdziwą skonstatować musimy, że tak cały proces jak i ostatni skandal, dziwne a bardzo ujemne światło na sądownictwo węgierskie rzuca. Niepodległość zdania wśród takiego nacisku ze strony rozjątrzonej publiczności i czynnego udziału wielu członków sejmu węgierskiego w całej tej sprawie, jest prawie niepodobna, a podobne postępowanie z oskarżonymi w śledztwie zdarzało się dotychczas chyba w sądach moskiewskich.

Jakikolwiek będzie wynik procesu, czy morderstwo obrzędowe chrześciańskiej dziewczyny zostanie skonstatowane czy też niewinność oskarżonych uznana, niepodobna będzie zatrzeć przykrego wrażenia, jakie cały przebieg sprawy na cywilizowanej Europie zrobił. Węgierski minister sprawiedliwości ma przed sobą wielkie zadanie oczyszczenia i poprawienia dobrej opinii swoich ziomków a nie wątpimy, że tego dokaże.

Przegląd polityczny.

Jenerał-gubernator warszawski Hurko spodziewanym jest w Warszawie ostatecznie w niedzielę wieczór.

Korespondent warszawski donosi do „Czasu“, że w zarządzie cywilnym warszawskim dotychczas żadnych zmian nie zapowiedziano; w rządowych wszakże sferach utrzymują, że nowy naczelnik kraju „podziękował“ już za „gorliwą służbę“ dotychczasowemu dyrektorowi kancelaryi p. Rubcowowi, przypuszczalnym zaś jego następcą ma być p. Korniłow, były prezes Izby obrachunkowej w Lublinie, a następnie w Warszawie, zkąd wskutek skandalu i nadużyć nieomal przymuszony został wyjechać. Korniłow, człowiek dość dobrych form, jednakże „paliakow nie kuszajet“, ale element z nad Wołgi i Donu gwałtownie do biur sprowadza. Mówią również, iż wraz z przyjazdem Hurki, pożegnają Warszawę: prezydent miasta Starynkiewicz, ober-policmajster warszawski Buturlin i gubernator warszawski baron Medem. Na miejsce jenerała Buturlina — ma być mianowany jenerał Stachowicz; kandydatura barona Wolffa należy do zupełnie wątpliwych. Jenerał Stachowicz, żandarm czystej krwi, *premier valet de chambre* Orżewskiego za czasów jego rządów w Warszawie — a zatem to już wystarcza do ocenienia go; wiadomo, że żandarmi z pod ręki p. Orżewskiego wychodzący, żywią się jedynie kłamliwemi raportami, które im „czyny i ordiery“ dają, a do takich i Stachowicz należał.

Jako kandydatów na posadę francuskiego ambasadora w Wiedniu, wymieniają w kołach parlamentarnych paryskich barona des Michels i Jana Kazimierza Perrier. Nominacya Waddingtona do Londynu zdziwiła także wiedeńskie rządowe koła, gdyż „Wiener Abendpost“ nazywa ją równie niespodziewaną jak wiadomość o chorobie p. Tissota jego poprzednika. Ta zmiana dowodzi — dodaje organ półurzędowy — wiele rządowi francuskiemu zależy na zachowaniu dobrych stosunków z Anglią, czemu przeszkadzają ostatnie zajścia.

Urzędowe dzienniki niemieckie zaczynają powątpiewać o powrocie Schlözera do Rzymu. Podobny wywód podaje i „Post“, która oświadcza, że poselstwo pruskie u Watykanu jest komisaryatem państwowym u głowy katolickiego kościoła, komisaryatowi temu nadane są cechy misyi dyplomatycznej z powodu, że papież rezyduje zagranicą i uznany jest za monarchę. Lecz nie istnieje tu wcale stosunek mocarstwa do mocarstwa, a porozumienia z Kuryą noszą charakter więcej informacyjny niż ugodowy. Jeżeli Kurya nie zrobi żadnego ustępstwa co do prawa nadzoru i kwestyi nominacyi biskupów, to rokowania mogą być przerwane. Z drugiej znów strony donoszą do „Gazety Krzyżowej“ z Rzymu, że ostatnie narady Jacobiniego i Schlözera zakończyły się pomyślnie.

Wybory w miejsce Bennigsena rozpisane na 17 października b. r.

„Times“ otrzymuje następującą depeszę o zajściach na Madagaskarze, datowane z Durbanu.

Admirał francuski oświadczył, że Tamatawa jest francuskiem miastem, mianował burmistrza i ogłosił stan oblężenia. Kapitanowi okrętu jej królewskiej mości „Dryas“, Johnstonowi, który pełni obowiązki konsula, nie dozwolono wstępu do miasta. Bazar i protestancki kościół zostały zniszczczone podczas bombardowania. Admirał francuski polecił, jak się zdaje, zdjąć flagi z konsulatów i zakazał je wywieszać, dopóki konsulowie nie zostaną uwierzytelnieni przez swoje mocarstwa. Ciało konsula Pakenham zostało pochowane z wszelkiemi honorami.

Zdaje się, że głównie wzbudziło niezadowolenie admirała Pierre postępowanie kapitana Johnstona, który wysłał na ląd oddział żołnierzy dla obrony konsulatu i pozwolił zbiegom chronić się do swoich szalup.

„Standart“ otrzymał znowu z Zanzibaru następującą depeszę:

Od ostatniego bombardowania ogłoszono w Tamatawa stan oblężenia, a rządy sprawują się pod francuską flagą. Aresztowano pewnego angielskiego misyonarza, który dotychczas siedzi w więzieniu. Prócz tego przytrzymano dwóch Anglików i Norwegskiego poddanego, których podejrzywano o stosunki z Howasami, obecnie jednak puszczono ich na wolność. Francuzi przecięli wszelkie stosunki pomiędzy okrętem jej królewskiej mości „Dryas“ a lądem.

Jak widzimy, powyższe sprawozdania angielskich dzienników przedstawiają zajścia na Madagaskarze w świetle zupełnie niewinnem. Prawdopodobnie więc informacye, na jakich Gladstone oparł swoje doniesienie w parlamencie, pochodziły z bardzo niepewnego źródła.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 20 lipca. „Wiener Ztg“. donosi, że Cesarz zamianował biskupa dyecezyi (Parenzo-Polskiej) Alojzego Zorna arcybiskupem w Gorycyi.

Nyiregihaza 20 lipca. Przewodniczący zganił surowo zamach Onodego przeciw prokuratorowi podnosząc, że z reguły przysłuża mu prawo w takich wypadkach aresztować odnośną osobę i wytoczyć jej śledztwo sądowe. Prokurator wniósł skargę kryminalną przeciw Onodemu; śledztwo sądowe w toku.

Rzym 20 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Chartum, że pogłoska o wymordowaniu uwięzionych chrześcian przez Mahdiego jest fałszywą.

Paryż 20 lipca. Wyjazd Li Houng-Csanga do Tien-Tsing, obsadzenie tamże posady gubernatora przez zwolennika pokoju i powrót do Paryża ambasadora chińskiego Tsenga, który na manewrach 14 b. m. towarzyszył Grevy'emu, uważanem jest za objaw pokojowy ze strony Chin. — Tricou, ambasador francuski, jest obecnie w Pekinie.

Paryż 20 lipca. Grevy nie odpowiedział jeszcze na list papieża, doniesienie więc Timesa o piśmie Ferrego, do którego i Grevy miał dołączyć swe oświadczenie, jest bezpodstawne.

Paryż 20 lipca. Waddington odjeżdża w poniedziałek na posadę swą do Londynu.

Londyn 20 lipca. Gladstone zawiadomił Izbę niższą, że w poniedziałek przedstawi zamiary rządu co do ugody w sprawie kanału suezkiego.

Londyn 20 lipca. Według doniesienia „Daily News“, postanowiła rada gabinetowa wysłać do Paryża Riversa i Wilsona w celu układów z Lessepsem do drugiego kanału Suezkiego.

Belgrad 20 lipca. Skupczyna zwołaną będzie w październiku.

Spa 20 lipca. Królestwo belgijscy i hollenderscy przybyli tutaj.

Konstantynopol 20 lipca. Nelidow wręczając sułtanowi pismo uwierzytelniające miał przemowę bardzo przyjazną Turcyi.

Kursa telegraficzne z d. 20 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·70, Renta złota 99.45 6% Węgierska 119·80. Losy z r., 1860 136.—. Akcye banku Austro-węgierskiego 840·—. Akcye kredytowe 293·30. Londyn 120·—. Dukat 5·65. Napoleondor 9·51½. Lombardy 156·70. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw. 292·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·40. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·50. Ruble papierowe 116.50. 4% Renta złota węgierska 88·45. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 163·50.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin, z d. 20 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·85. Banknoty 171.—. Warszawa 1?9.—, Ruble 199·65 5% Listy Zast. Pol. 62·70. 4% Listy Likwid. 55.—. Akcye Kol. Kar. Ludw. 125·37. Akcye kredyt. 504·—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{48}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5^{\cdot}_{20}$ rano	$11^{\cdot}_{30}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7^{\cdot}_{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$8^{\cdot}_{45}$ rano	$4^{\cdot}_{40}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2^{\cdot}_{28}$ pop.	$5^{\cdot}_{10}$ rano.	$6^{\cdot}_{48}$ rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:

Tarnów odjazd: $5^{\cdot}_{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: $6^{\cdot}_{15}$ rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6^{\cdot}_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $7^{\cdot}_{35}$ wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	$8^{\cdot}$ rano.	$11^{\cdot}$— r.	$4^{\cdot}_{45}$ wiecz.	$8^{\cdot}_{30}$ w.
Kraków przyjazd:	$9^{\cdot}_{42}$ w.	$8^{\cdot}_{30}$ w.	$11^{\cdot}_{5}$ p. p.	$9^{\cdot}_{45}$ r.

Z Prus: o godz. $3^{\cdot}_{15}$ po po. i o g. $5^{\cdot}_{48}$ w. mieszany

Z Warszawy: o $9^{\cdot}_{45}$ rano osob., $5^{\cdot}_{45}$ wiecz. mieszany

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 21 lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 26	116 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 50	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	93 —	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	291 —	294 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	164 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 19 lipca

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2% Renta pap. 100 złr.		78 75	78 90
4·2% „ srebrna 100 złr.		79 70	79 85
4% „ złota 100 złr.		99 25	99 40
5% „ pap. 100 złr.		93 35	93 50
4% „ złota węgierska 100 złr.		88 60	88 75
5% „ papierow. 100 złr.		87 05	87 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		99 25	99 75
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	107 25	107 75
Boden-Credit	200 „	205 90	206 20
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	294 75	295 —
Kredyt. węg.	200 „	292 75	293 25
Niższo-Austr.	500 „	860 —	865 —
Hipoteczne galic.	200 „	— —	— —
Austro-węgierskie	500 „	839 —	841 —
Unionbank	100 „	113 25	113 75
Verkehrsbank	140 „	146 —	146 50
Bankverein	100 „	106 —	106 25
Länderbank	200 „	112 50	112 80
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	77 50	79 50
Alföldzkie	200 „	169 75	170 —
Elżbiety	210 „	223 50	223 75
Ferdynanda półn.	1000 „	2692	2697
Franc. Józefa	200 „	198 50	199 —
Morawsko-Szlaska	200 „	21 75	22 —
Lwowsko- zerniow.	200 „	169 75	170 —
Aust. półn.-zachod.	200 „	202 25	202 75
Południow	200 „	156 75	157 —
Tramwaj	200 „	220 75	221 —
Węg.-gal.	200 „	161 75	162 25
Węg. półn.-wschod.	200 „	158 50	159 —
Węg. zachod.	200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat	100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie		100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr za 100	95 50	95 90
Alföldzkie	200 „ „	98 80	99 10
Gratzkoflach.	150 „ „	98 40	98 70
Elżbiety	— „ „	103 50	104 —
„ 1870	200 „ „	108 —	108 25
„ 1872	200 „ „	108 —	108 25
„ 1873	200 „ „	108 —	108 25
Ferd. półn.	„	105 50	— —
„ 1872	300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
„ 1876	100 złr. sr. „	105 —	106 20
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98 60	98 80
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	95 —	95 25
„ 1867	300 „ „	100 —	100 50
„ 1868	300 „ „	96 —	96 50
„ 1872	300 „ „	95 25	95 75
Rudolfa	300 „ „	101 70	101 90
„ 1869	300 „ „	101 70	101 90
„ 1872	300 „ „	101 70	101 90
Siedmiogrodzkie	200 „ „	92 75	93 25

		płacą	żądają
Papiery loteryjne.			
3% Bodencredit	100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie	100 „	109 90	110 10
3% Serbskie	100 fr.	32 50	32 75
3% Tureckie	400 „	24 20	24 40
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114 50	115 25
4% Żeglugi Dunaju	100 „	107 —	107 50
4% Tryest	100 „	126 —	127 50
4% Tryest	50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy	250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy	500 „	136 —	136 40
„ „ „	100 „	140 —	140 50
Losy 1864	100 „	168 50	169 —
Losy czerwonego Krzyża węg.	— „	6 30	6 65
Węgierskie	100 „	115 60	115 80
M. Wiednia	100 „	123 25	123 75
Kredytowe	100 „	172 —	172 50
Klary	40 „	39 75	40 25
M. Insbruku	20 „	20 75	21 25
Keglewicz	10 „	18 50	19 —
M. Krakowa	20 „	18 25	18 75
M. Lublany	20 „	23 70	23 80
M. Budy	40 „	41 —	42 —
Palfy	40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża	10 „	12 10	12 40
Rudolfa	10 „	20 —	20 50
Salm	40 „	51 —	53 —
M. Salzburgu	20 „	22 50	23 —
St. Genois	40 „	45 —	46 —
M. Stanisławowa	20 „	25 50	26 50
Waldstein	20 „	27 —	28 —
Windiszgrätz	20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	-	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.